

Ewa Danowska

KRAKOWSKIE *SILVAE RERUM*

LUDZIE ZNANI
I NIEZNANI

Ewa Danowska – historyk, dr hab., autorka szeregu książek, edycji źródłowych, katalogów rękopisów, ponad 160 artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i opracowaniach zbiorowych, a także ponad 120 artykułów popularnonaukowych ukazujących się głównie w miesięcznikach „Kraków” i „Mówią wieki”. Członek Towarzystwa do Badań nad Wiekami Osiemnastym, a przed opuszczeniem Krakowa na rzecz Bochni – Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Emerytowana kierowniczka Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Naukowej PAU i PAN, od 2020 r. adiunkt w Zakładzie Medioznawstwa PUNO w Londynie, prof. nadzw. w Tarnowskiej Szkole Wyższej – Akademii Nauk Stosowanych.

universitas

Kopia dla
Kopia dla

KRAKOWSKIE
SILVAE RERUM

Ewa Danowska

KRAKOWSKIE
SILVAE RERUM

LUDZIE ZNANI
I NIEZNANI

Universitas

© Copyright by Ewa Danowska and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2025

ISBN 978-83-242-4076-0
e-ISBN 978-83-242-6919-8
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Barbara Cabata

Projekt okładki i stron tytułowych
Paweł Sepielak

Fotografia na okładce
Władysław Zahorski, *Sukiennice*
Biblioteka Narodowa. Polona.pl

Druk
Drukarnia Technet
ul. Biskupińska 3a
30-732 Kraków

www.universitas.com.pl

Wstęp

Przez wieki Kraków, będąc stolicą państwa, pełnił funkcje administracyjne, handlowe i komunikacyjne. Po okresie rozkwitu podupadł, w 1815 r. licząc niespełna 23 tys. mieszkańców. W roku 1900 mieszkało w nim ponad 90 tys. osób, w tym duża grupa wojskowych, a miasto się rozrastało – w 1910 r. zostały przyłączone gminy podmiejskie, w roku 1915 w jego granicach znalazło się Podgórze.

W dawnym Krakowie w XIX wieku mieściła się siedziba starostwa oraz działała Izba Handlowa i Przemysłowa, funkcjonowało wiele sklepów, zakładów rzemieślniczych i banków. Ton życiu naukowemu nadawał Uniwersytet Jagielloński i Towarzystwo Naukowe Krakowskie (późniejsza Akademia Umiejętności i Polska Akademia Umiejętności), a także działalność Szkoły Sztuk Pięknych (od 1900 r. ASP). Miasto zaspokajało także wszelkie potrzeby okolicznego ziemianstwa, a ze względu na dużą liczbę kościołów nazywane było „polskim Rzymem”.

W okresie austriackiego zaboru, gdy Kraków był jednym z wielu miast monarchii Habsburgów, a w Galicji drugim co do wielkości po Lwowie, wiele osób i rodzin w nim się osiedlało. Podejmowali działalność handlową, gospodarczą, naukową i kulturalną, byli także urzędnikami i pracowali w szkolnictwie. Na ogół przybyli dobrze się wiodło w wybranym miejscu i powiększała się grupa mieszczan, a w drugim czy trzecim pokoleniu potomkowie rodzin niemieckich, austriackich, francuskich bądź szwajcarskich całkowicie się asymilowali, zostając Polakami i krakowskimi patriotami. Osiedlali się tu ludzie z różnych stron polskich ziem, znajdując korzystne miejsce do pracy i działalności w różnych dziedzinach życia. Na przełomie XIX i XX wieku – zarówno w czasach Wolnego Miasta Krakowa i autonomii galicyjskiej,

jak i okresu międzywojennego – miasto było na ogół przyjaznym miejscem do życia. Jego funkcja przemysłowa zaczęła rozwijać się stosunkowo późno, bo pod koniec XIX wieku, a wówczas liczba jego mieszkańców wzrosła do 70 tys. w 1890 r. Należy wspomnieć, że ważnymi faktami w dziejach Krakowa była rewolucja 1846 r., Wiosna Ludów w roku 1848 oraz okres autonomii, poczynając od roku 1866, kiedy to uzyskał prawo wyboru prezydenta i Rady Miejskiej. Wszystko to wpływało na życie i losy mieszkańców.

Miasto cieszyło się względną swobodą polityczną, w porównaniu np. z Warszawą czy Poznaniem, gdzie bardziej ożywiona była walka z zaborcą, a myśl zdominowana przez zagadnienia polityczne. To Kraków, a nie inne polskie miasto był uznawany za ostoję wolności. W porównaniu z Warszawą był mało zaangażowany pod względem politycznych i niepodległościowych ruchów, zdominowany przez konserwatystów wyznających zasadę „przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy”, starając się wyrwać z monarchii habsburskiej jak najszerszą autonomię bez naruszania politycznego *status quo*. Myśl ogółu, zwłaszcza młodzieży, mogła kierować się ku zagadnieniom intelektualnym, literackim lub artystycznym. W Krakowie uważanym za miasto konserwatywne coraz większy wpływ zaczynały wywierać socjalistyczne idee, znajdując posłuch głównie wśród robotników i młodzieży akademickiej. Z czasem zaczęły pojawiać się idee niepodległościowe stanowiące opozycję do lojalizmu.

W Krakowie wyrastały znaczące indywidualności w dziedzinie nauki czy sztuki, których działalność znajdowała na ogół szeroki odbiór. O nich rozmawiano w prywatnych domach, o ich poczynaniach informowano na łamach prasy. Kwitło życie towarzyskie, skupione wokół teatru, licznych kawiarni i restauracji. Trudne lata w czasie pierwszej wojny światowej, a potem okupacja hitlerowska w czasie drugiej wojny nie ominęły Krakowa, a wstrząsem dla jego społeczeństwa było aresztowanie stu sześćdziesięciu sześciu profesorów w akcji Sonderaktion Krakau. Niemiecka okupacja skończyła się zimą 1945 r. Budynki, gdzie urzędowało gestapo, zajęł Urząd Bezpieczeństwa i NKWD.

Przy pisaniu książki o ciekawych i zasłużonych ludziach związanych z Krakowem niezbędne było korzystanie z licznych opracowań, artykułów prasowych, ale też z pamiętników, wspomnień – co prawda spotkać tam można przerysowany czy mocno subiektywny opis zjawisk, zdarzeń i osób, lecz źródła te oddają klimat epoki, będąc relacją ludzi wówczas żyjących, a pewnych wiadomości gdzie indziej na próżno szukać. Równie ważne są informacje i relacje prasowe, świadczące o codziennym życiu miasta.

Miasto tworzą ludzie i właśnie im zostały poświęcone kolejne rozdziały – osobom wybitnym, interesującym, które zapisały się w dziejach Krakowa. Niektórzy z nim związani byli przez cały czas lub osiedlali się w nim na pewnym etapie życia; niektórzy mieszkali lub bywali, w istotny sposób zaznaczając swoją obecność. Zakres chronologiczny książki jest szeroki – niektóre osoby urodziły się jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej, u schyłku jej niepodległości, inne w wieku XIX, często działając w pierwszej połowie XX stulecia. Czytelnik może poznać życiorysy czterdziestu sześciu osób nieprzeciętnych, które wiele dokonały w dziedzinie nauki, literatury, sztuki, działalności politycznej i społecznej bądź biznesu. Losy moich bohaterów często były nieprzewidywalne, zajmowali się działalnością wszechstronną, tak iż trudno czasem zamieścić dane nazwisko w konkretnym rozdziale. Kolejno przedstawiono: grono uczonych, medyków, literatów, artystów, ludzi związanych z teatrem i muzyką, wreszcie zajmujących się działalnością gospodarczą. Ostatni z rozdziałów zawiera sylwetki ośmiu osób, które trudno jednoznacznie przypisać do konkretnej grupy zawodowej. Nie do końca taki podział jest ścisły, bo często niemożliwy – np. Władysław Ludwik Anczyc swoją drogę zawodową rozpoczynał jako farmaceuta, był znanym literatem i w końcu wydawcą, który zapoczątkował drukarską dynastię. Podobnie Edward Cetnarowski – lekarz ginekolog został zasłużonym prezesem klubu sportowego Cracovia, a Maria Epstein – pionierka krakowskiego pielęgniarstwa, pod koniec życia została dominikanką i kandydatką na ołtarze. Każda z przedstawionych tu osób z natury rzeczy cechowała się zróżnicowanymi

zainteresowaniami i działalnością. Różne także było ich pochodzenie społeczne i stopień zamożności. Nic nie mogło w tym zakresie łączyć Zofii Potockiej z Branickich pochodzącej z magnackiej rodziny z rzeźbiarzem Antonim Kurzawą, nieślubnym synem Franciszki Kurzawianki spod Gorlic, czy krakowskiego konserwatystę Pawła Popieła lub biskupa Albina Dunajewskiego z działaczem socjalistycznym Bolesławem Drobnerem. Niektóre z przedstawionych tu osób całe życie związane były z Krakowem – tu się rodząc i umierając, jak choćby malarz Michał Stachowicz czy senator Wolnego Miasta Krakowa Feliks Radwański. Inni przyjeżdżali i wyjeżdżali, przybywali z często odległych ziem polskich lub z zagranicy, z Krakowem wiążąc swoje losy i działalność zawodową na krócej lub całkiem długo.

Wykaz tytułów poszczególnych opowieści pozwoli – mam nadzieję – czytelnikowi wybrać postać, która go zainteresowała, a może tę, o której niewiele wie bądź nawet o niej nie słyszał. Pozostaje tylko zachęcić do przeczytania o ciekawych ludziach związanych z Krakowem...

Niemiec z pochodzenia, Polak z wyboru

Nie tylko talent zasługuje na uznanie, ale dążenie do rzetelnego przedstawienia historycznej prawdy. Ambroży Grabowski we Wspomnieniach napisał: „Tylko jawna zazdrość mogła kusić się o poniżenie zasług Bandtkiego”. Ten wybitny uczony, który przez ćwierć wieku był dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, łączył erudycję z sumiennością.



Jerzy Samuel Bandtkie

Jerzy Samuel Bandtkie urodził się 24 listopada 1768 r. w Lublinie jako najstarszy z liczного rodzeństwa – miał kilka siostr i najmłodszego w rodzinie brata Jana Wincentego (z czasem historyka prawa, edytora i bibliofila). Ojciec Jan Samuel, majątny kupiec, pochodzący z niemieckiej rodziny wyznania augsburskiego, był rodem z Wielkopolski, a matką była Anna Maria z Noacków urodzona w Lublinie.

W 1779 r. jedenastoletni Jerzy Samuel został wysłany do cieszącego się prestiżem gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu i zamieszkał u stryja Jana Jerzego, zamożnego właściciela warsztatu szewskiego. W tym czasie jego ojciec znacznie podupadł majątkowo i wydawało się, że Jerzy Samuel będzie musiał zająć się jakimś rzemiosłem. Jednak jego nauczyciel S.B. David odkrył duże zdolności chłopca, zachęcał go do nauki, z własnej inicjatywy dawał mu lekcje łaciny, a i stryj postanowił dalej go kształcić. Po zdanym w 1787 r. egzaminie dojrzałości, wyposażony przez stryja w trzysta talarów udał się na uniwersytet w Halle, gdzie spędził dwa lata, a kolejny rok w Jenie. Studiował teologię protestancką, historię i filologię. Powróciwszy z Jeny był krótko guwernerem w domu pastora Nürnbergera w Hermannsdorf pod Wrocławiem, a potem spędził osiem lat na takiej samej posadzie u hr. Piotra Ożarowskiego, wówczas kasztelana wojnickiego, z czasem pisarza wielkiego koronnego, targowiczana, który jako zdrajca ojczyzny skazany został na śmierć w 1794 r.

Po śmierci swego chlebowdawcy w 1794 r. mieszkał w Dreźnie, Berlinie, a także w Petersburgu, gdzie bawił dwa lata i poznał m.in. generała ziem podolskich księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, Tadeusza Czackiego i kilku innych uczonych. Zapoznawał się tam z literaturą starosłowiańską i nauczył się języka rosyjskiego.

Jerzy Samuel Bandtkie w 1798 r. otrzymał stanowisko nauczyciela języka polskiego w gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu. Oceniano go wówczas jako „miernego” nauczyciela, ale zasłużył się jako autor szkolnych podręczników. Równocześnie był tłumaczem przysięgłym języka polskiego przy urzędzie municypalnym oraz Izbie wojenno-ekonomicznej we Wrocławiu. Pracował też w słynnym wrocławskim wydawnictwie rodziny Kornów jako redaktor i korektor polskojęzycznych tekstów. Z tej oficyny wyszły jego pierwsze prace naukowe z dziedziny historii i językoznawstwa, napisane w językach polskim oraz niemieckim. Brał udział w wizytacjach szkół na terenie trzeciego zaboru pruskiego, przeprowadzonych na zlecenie władz pruskich w pierwszych latach XIX wieku. W 1803 r. przedstawił władzom

memoriał, który przyczynił się do zelżenia ucisku germanizacyjnego w szkołach zaboru.

W 1804 r. został rektorem szkoły Św. Ducha we Wrocławiu, był także bibliotekarzem przy kościele św. Bernarda. To w bibliotekarstwie znalazła ujście jego wrodzona pracowitość, bo uporządkował i skatalogował tamtejszy księgozbiór oraz opracował historię biblioteki.

Za czasów Księstwa Warszawskiego, w 1811 r., po odebraniu Krakowa Austriakom, Bandtkie został powołany przez Izbę Edukacyjną do objęcia funkcji bibliotekarza uniwersyteckiego z obowiązkiem wykładów z bibliografii. Przybył do Krakowa 27 sierpnia, a stanowiska te objął 4 września 1811 r. i piastował do końca życia. 12 października 1811 r. otrzymał tytuł doktora filozofii *honoris causa* krakowskiej uczelni. Z czasem okazało się, że nie zgodził się na proponowany mu w 1815 r. powrót do Wrocławia na lepiej płatne stanowisko, a także objęcie posady na Uniwersytecie Warszawskim w 1817, czy rok później – Wileńskim. Krakowa już nie opuścił. Od 1813 r. dawał lekcje języka łacińskiego, nie biorąc za to żadnego wynagrodzenia. W latach 1814–1817 oraz 1831/1832 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficzno-Literackiego.

Jego działalność jako bibliotekarza zbiorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (wówczas, do 1817 r. noszącego nazwę Szkoły Głównej Koronnej) była owocna – skatalogował księgozbiór opracowany zaledwie w połowie, a także spoczywające w stosach książki z pojezuickiej biblioteki, stanowiące wówczas znaczną część zasobów bibliotecznych. Obliczono, że przez ćwierć wieku pracy, ogółem skatalogował około 40 tys. druków. Jako dyrektor tej placówki z wielkim znamieniem i znajomością rynku księgarskiego dokonywał zakupów po korzystnych cenach, utrzymując, że sprzyja mu w tym własne doświadczenie oraz Opatrzność boska. Pomnożył zasób o kilkanaście tysięcy pozycji, dbając przede wszystkim o gromadzenie poloników, wśród nich nabywał cenne starodruki. Za czasów pełnienia przez niego funkcji dyrektora „Jagiellonka” wzbogaciła się np. o Kodeks Baltazara Behema z 1505 r.

13 lipca 1812 r. otworzył w Bibliotece Jagiellońskiej ogólnodostępną czytelnię zbiorów, czyli lektorium. Pamiętnikarz Kazimierz Girtler

wspominał, że Bandtkie czytelnikom wypożyczającym do lektorium poważne historyczne dzieła często pomagał i doradzał, natomiast jego dezaprobatę budziły żądania wypożyczenia powieści, co gorsza roman-sów. Twierdził, że to są głupstwa, a kto je czyta, głupim pozostanie.

Ambroży Grabowski odnotował, iż Bandtkie jako uczony był go-dzien najwyższego poważania, lecz jako człowiek miał „cierpkie przy-wary”. Bywał przykry, niecierpliwy, łatwo unoszący się i często przez to raczej odstraszał czytających, niż ich zachęcał. Uważano go za cer-bera zbiorów bibliotecznych, które uważał niemal za swoją własność, jemu przede wszystkim służącą. Grabowski zaklinał się, że to praw-da, iż niekiedy Bandtkie krzyczał na czytelników i uderzał pięściami w stół oraz był niemiły. Usprawiedliwiał go jednak, że to вина nad-szarpniętych nerwów i swoistego temperamentu oraz zastrzegał, że ktokolwiek coś innego złego na Bandtkiego powie, będzie to potwarz, bo ochłonawszy z gniewu zawstydzony przepraszał.

Oprócz prowadzonych na uczelni wykładów bibliografii, rozu-mianej jako całokształt wiedzy o książce, wykładał też językoznawstwo słowiańskie i numizmatykę, a dla wybranych słuchaczy prowadził se-minarium filologiczno-historyczne. Antoni Zygmunt Helcel należący do grona jego uczniów, w rozprawie o nim zamieszczonej w „Kwar-talniku Naukowym” z 1835 r. napisał:

Bandtkie stał się zakonnikiem nauk, a śluby którymi się związał, do ostatnich dni życia wiernie zachował. [...] Niewielu uczonych wyrównało mu w mocy uwzięcia się przy szczegółowych poszuki-waniach prawdy. To co pospolitość za oschłe, nudne i bezużytecz-ne uznawała, czem się półmędrki wzajemnie straszyla, ciesząc się z wygodnej swojej uczoneści, w to Bandtkie wnikać, tam gościć nie wahał się, stamtąd też skarby wynosił, aby z nich ci sami którzy zeń szydzili, wygodniej każdy po swojemu korzystać mogli.

Należy dodać, że Bandtkie, obok Karola Hubego i Józefa Łęskiego był uważany za profesora gruntownie wykształconego o najszerszych ambicjach naukowych, wyróżniającego się na tle innych wykładowców.

Co więcej uważano go za osobę godną miana uczonego, jako jedyną w Wydziale Literatury.

W roku 1820 z ramienia Uniwersytetu piastował godność senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jego aktywność skupiona była jednak na bibliotece, którą opuszczał na okres wakacji, odwiedzając wówczas Śląsk. Będąc postacią ważną w mieście, nie zapominał o swoich luterzańskich współwyznawcach – jego wpływowi zawdzięczali w 1816 r. oddanie przez Senat Rządzący i konsystorz, kościoła św. Marcina wraz z przyległymi budynkami z przeznaczeniem na plebanię i szkołę swego wyznania.

Jerzy Samuel Bandtkie mimo zasług miał w Krakowie wiele nieprzychylnych mu osób, ze względu na jego dziwactwa, wstręt do „wszechwiedzącej francuszczyzny”, rzekome sknerstwo, mrukliwość i obrażalstwo. Niektórym przeszkadzało jego luteriańskie wyznanie. Ambroży Grabowski napisał, że swój luteranizm Bandtkie posuwał aż do fanatyzmu i nie mógł ukryć lekceważenia dla katolicyzmu. Pamiętnikarz Franciszek Ksawery Prek opisał Jerzego Samuela Bandtkiego jako człowieka o drobnej, niepozornej figurze, przedwcześnie postarzałego, ze spuszczoną głową i smętną twarzą, na której widniały zmrużone czarne oczy. Dodał też, że była to postać „zatabaczona”, osoba o usposobieniu zręczliwym i niecierpliwym. Jednak przy bliższym poznaniu Bandtkie zyskiwał jako człowiek o prawym charakterze, wielkiej pracowitości, wierny przyjaciel i oddany opiekun młodych talentów.

Jego twórczość naukowa skupiała się na trzech dziedzinach: pisał prace o charakterze historycznym, językoznawczym oraz bibliograficznym. Jak stwierdził Henryk Barycz, to Bandtkie jako pierwszy w nauce polskiej zajął się dialektologią, gromadząc ciekawe materiały. W dziedzinie historii opracowywał monografie dotyczące dziejów Śląska, zwłaszcza w średniowieczu, stając się pionierem badań śląskoznawczych. Dowodził związków słowiańskiej autochtonicznej ludności z Polską, polemizował z historykami czeskimi i niemieckimi, starając się wykazać historyczną polskość tych ziem. Dla starszej młodzieży

opublikował oparte na pracach Adama Naruszewicza *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, a w 1817 r. wydał z rękopisu *Kronikę zboru ewangelickiego krakowskiego*. Jego obszerna *Historia prawa niemieckiego w Polsce*, którą w rękopisie przekazał Janowi Kantemu Rzesińskiemu, nigdy nie ukazała się drukiem.

Wcześniej zajął się językoznawstwem, zwłaszcza słowiańskim. Do ważnych jego osiągnięć należy rozprawa *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach*, która ukazała się w „Mrówce” w 1821 r. Kilka prac przeznaczył dla dzieci uczących się języka polskiego, np. *Nowy elementarz polski*, mający kilka wydań. Opracował też *Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecko-francuski*, który wydał we Wrocławiu jego brat Jan Wincenty Bandtkie, ponadto *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego* oraz *Polnische Grammatik für Deutsche*.

Mieszkając już w Krakowie, wydał m.in. broszury: *Ojczyzna Nasza, modlitwa Pańska z różnych rękopismów*, *Wiadomość o najstarszym może Psalterzu polskim*, a także ważne prace: *Historja drukarni krakowskich*, *Historja biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* oraz *Historja drukarni w Królestwie Polskiem i w Księstwie Litewskiem*. Tę ostatnią pozycję docenił i korzystał z niej Joachim Lelewel, pisząc swą obszerną dwutomową książkę *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. Natomiast historię biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego opracowaną przez Bandtkiego zauważył ówczesny literat i wydawca Konstanty Majeranowski, który na łamach „Pszczółki Krakowskiej” zamieścił napastliwą recenzję. Napisał m.in., że to raczej historia bibliotekarza (Bandtkiego), a nie biblioteki, dzieło jest „bez początku i końca”, a jego autor „zrabował Kopernika dla Niemców”. Bandtkie poczuł się bardzo urażony, pisząc w liście do Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, iż ta recenzja to paszkwil, a jej autor to „ex-inspektor celny” i „płatny agent Świętego Przymierza”. Z kolei w obronę książki Bandtkiego o bibliotece uniwersyteckiej włączył się prof. Kajetan Trojański, publikując na łamach „Gazety Literackiej” pochlebną opinię.

Oprócz obszerniejszych prac Jerzy Samuel Bandtkie ogłosił ponad osiemdziesiąt artykułów w różnych czasopismach. Ważną składową

jego naukowej spuścizny, oprócz rękopisów i notatek, stanowi zachowana korespondencja z uczonymi polskimi, niemieckimi, czeskimi i rosyjskimi, w której poruszano naukowe tematy, podejmowano polemiki i omawiano ciekawe, sporne kwestie. Bandtkie wydawał w Krakowie czasopisma naukowe: „Miscelanea Cracoviensia” (w latach 1814–1815), potem „Rozmaitości Naukowe” (lata 1828–1831) oraz „Pamiętnik Krakowski Nauk i Sztuk Pięknych” – był ich redaktorem, współredaktorem, a także zamieszczał swe artykuły.

Wraz z Walentym Litwińskim zainicjował w 1815 r. powstanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (to on był autorem Statutu!), którego został członkiem. Wcześniej, bo od 1810 r. był członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jerzy Samuel Bandtkie ożenił się w wieku pięćdziesięciu lat, 25 listopada 1818 r., ze swą stryjeczną siostrą Zuzanną Dorotą, córką Chrystiana Bogumiła Bandtkiego z Wrocławia. Kazimierz Girtler na kartach wspomnień odnotował:

Żonę pojął Ślązaczkę, Wrocławiankę, była niska, krępa, szpetna, ale miła, wzrok miała słaby. Bandtkie też okularów nigdy nie zdjął, bo bez nich zupełnie nic nie widział. [...] Bandtkie bywał wesoły, czego jego fizjonomia nie wróżyła. Odchodząc [z domu rodziców K. Girtlera], zabierając laskę i kapelusz mówił do żony: „Chodź moja ślepa, ślepy cię poprowadzi, oto teraz wiecie państwo sekret, dlaczego ja się z moją żoną ożeniłem. Obojeśmy niezdarzeni, oboje ślepi, to nie może być lepiej dobrane małżeństwo”.

Ambroży Grabowski wspominał, że żartował z niego, iż ożeniwszy się nie ma jeszcze potomka. Ten odrzekł:

A daj mi pan pokój z tą myślą, ja sobie wcale tego nie życzę, bo proszę pana, w długim życiu mojem przekonałem się, że kiedy zdarzyło mi się mieć w liczbie uczniów hebesa, osła, a nawet lamparta, był nim najczęściej synek profesorski. A cóżby to dla mnie była za pociecha?

Mając około sześćdziesiąt lat, zaczął podupadać na zdrowiu, a w 1834 r. dotknął go atak apoplektyczny, paraliżując część ciała. Odbywał kuracje w Cieplicach i Karlsbadzie, jednak ataki się ponawiały. Zmarł 11 czerwca 1835 r. i spoczął na cmentarzu Rakowickim.

Całą swoją bibliotekę zapisał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu – została wcielona do ogólnego księgozbioru, ze skrupulatnie zaznaczoną proveniencją. Postawił jednak warunek, by za ten dar pozostałej po nim wdowie corocznie rząd wypłacał 1500 złotych polskich.

Jego imieniem nazwano ulicę w Krakowie, jedną z przecznic ul. Bronowickiej. Co więcej, zachowano i upamiętniono postać Bandtkiego jako założyciela szkoły w 1826 r. dla swych współwyznawców, przy kościele augsbursko-reformowanym św. Marcina, nazywając jego imieniem Fundację Edukacyjną.

Humanista

Jan Czubek był filologiem klasycznym, historykiem literatury polskiej, wieloletnim nauczycielem gimnazjalnym. Związany z Akademią Umiejętności (AU), późniejszą PAU, zasiadał w jej Komisjach, a jako bibliotekarz zbiorów na początku XX wieku sporządził katalog rękopisów, aktualny do dziś.



Jan Czubek

Był jednym z dziewięciorga dzieci kmiecia Jana Czubka, właściciela szesnastu mórg pola, i Wiktorii z Barbackich, urodzonym 12 kwietnia 1849 r. w Baczkowie na skraju Puszczy Niepołomickiej. Początkowe nauki, od 1862 r., pobierał w gimnazjum niższym w Bochni, a w 1869 r. ukończył Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Postąpił wbrew woli matki, która uważała, że tylko droga duchownego zapewni byt i karierę

niezamożnemu chłopskiemu synowi. W czasach szkolnych urzekła go literatura dawnych epok i zgłębianiu tej tematyki został wierny przez całe życie. Studia filologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył w 1872 r.

W latach 1872–1877 był nauczycielem gimnazjalnym języków starożytnych i polskiego, kolejno w Stanisławowie, Bochni i Tarnowie. Dzięki prof. Julianowi Antoniemu Dunajewskiemu, wówczas profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, wrócił do Krakowa, ucząc języków starożytnych w Gimnazjum św. Anny do czasu emerytury w 1904 r. Jan Czubek był uznawany w tej szkole za najwybitniejszego nauczyciela świeckiego, bowiem mógł się poszczycić licznymi naukowymi publikacjami; co więcej, był autorem szkolnych podręczników. Cieszył się też szacunkiem i sympatią jako pedagog. Dyrektor Ignacy Stawiarski odnotował, że jego lekcje hospituje z przyjemnością, bo są bardzo dobrze prowadzone i pouczające. Ze wspomnień byłych uczniów wynika, że w kontaktach z nimi prof. Czubek był sprawiedliwy, uczciwy i wyrozumiały oraz obiektywny w ocenianiu. Uczniowie go cenili, bowiem odnosił się do nich z szacunkiem, chociaż czasem nie szczędził szorstkich słów. Tępił i nękał palaczy tytoniu, nazywając ich „kurzakami” lub „kopciami”, odwoził od palenia, tłumacząc, że pieniądze wydawane na papierosy mogliby zaoszczędzić chociażby na wakacyjną podróż do Wenecji. Sam w 1877 i 1879 r. wyjeżdżał na wycieczki do Włoch, a w 1886 do Grecji. Uważał, że palący uczeń zatruwa swój umysł i tak otumaniony nie jest w stanie udzielać jasnych i mądrych odpowiedzi.

Karol Korta, autor wspomnień z czasów nauki w Gimnazjum św. Anny, wspominał go jako znakomitego humanistę i uznał za jedną z najbardziej charakterystycznych postaci w szkole, znakomitego wykładawcę greki i łaciny. Napisał: „Przy całej swojej uczoności, a może właśnie wskutek niej, prof. Czubek odznaczał się wielką wyrozumiałością dla błędów młodego wieku”. Przytoczył taki przykład: gdy gro-no profesorskie rozpatrywało kwestię nieznanego bliżej karygodnego postępku czterech uczniów pierwszej klasy, przyczyniającego się do zgorzenia wśród kolegów, większość grona profesorskiego żądała

wykluczenia ich nie tylko z Gimnazjum św. Anny, ale i wszystkich galicyjskich szkół, a tylko prof. Czubek i historyk prof. August Sokołowski protestowali przeciw tak surowej karze.

3 września 1880 r. Jana Czubka spotkał zaszczyt witania składającego wizytę w Gimnazjum cesarza Franciszka Józefa I, podczas jego pobytu w Krakowie. Pełnił obowiązki gospodarza szkoły w zastępstwie chorego wówczas dyrektora Ignacego Stawiarskiego. W Gimnazjum św. Anny przepracował 28 lat, do czasu przejścia na emeryturę.

Jan Czubek nawiązał kontakty z Akademią Umiejętności (AU) już w 1879 r. Znalazł się wśród współpracowników Komisji Językowej jako tzw. członek przybrany, po kilku latach uzyskując status członka tej Komisji. Został ponadto od 1884 r. członkiem Komisji do Badań w Zakresie Historii Literatury i Oświaty w Polsce, w latach 1902–1903 jej sekretarzem, a w latach 1927–1931 przewodniczącym. W 1902 r. został członkiem korespondentem AU, a w 1918 – członkiem czynnym. To nie jedyne funkcje Jana Czubka, bowiem w latach 1927–1931 był przewodniczącym Komitetu Pisarzy Polskich PAU, natomiast w latach 1930–1931 pełnił funkcję dyrektora zbiorów i wydawnictw Komisji Historii Literatury Polskiej PAU. W latach 1903–1914 pracował jako bibliotekarz w Bibliotece Akademii Umiejętności w Krakowie.

Od 1906 do 1913 r. redagował „Przewodnik Bibliograficzny”. Aleksander Słapa, młody wówczas księgarz pracujący w księgarni Gebethnera i Wolffa, wspominał, że do jego obowiązków należało przygotowywanie nowości dla prof. Jana Czubka, który na podstawie tych materiałów redagował comiesięczny numer „Przewodnika Bibliograficznego”. We wspomnieniach *Chłopięca pasja książek*, zamieszczonych w tomie *Kopiec wspomnień*, napisał: „Rozmowy z tym wspaniałym znawcą antyku i literatury staropolskiej, nacechowane zawsze jowialną rubaszością i bezpośredniością, poszerzały horyzonty młodego adepta księgarstwa”.

Pasją Jana Czubka było bibliotekoznawstwo i edytorstwo, zajmował się też historią literatury polskiej oraz filologią klasyczną. Wziął udział w szeroko zakrojonych pracach inwentaryzacyjnych

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

